

Zagon pola uprawnego wart jest niewiele. Zagon przekwalifikowany na teren budowlany zamienia się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, w fortunę. Tym większą, im bliżej leży jakiegoś wielkiego miasta. Zagon, w którym zostanie zakopany gazociąg wysokoprężny, nigdy nie dostąpi tej cudownej przemiany. Ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu gazu, nie można wybudować w jego pobliżu dosłownie nic, nawet letniej altany. Właściciele takiego zagonu skazani są na harowanie, na przekopywanej co jakiś czas przez ekipy remontowe ziemi i życie w biedzie. I z zazdrością patrzą, jak sąsiedzi kawałek po kawałku sprzedają ojcowiznę na działki budowlane i stają się bogaczami.

Kara Boska

Rzeszów do Pustek, najbiedniejszego przysiółka Przybyszówki przybliżył się gwałtownie. Nagle teren, gdzie nikt nie chciał mieszkać, stał się bardzo modny i atrakcyjny pod względem zamieszkania. Dziennie przyjeżdża tu po kilka osób, aby się rozejrzeć, gdzie można się tu wybudować. Proponują dla mieszkańców klepiących dotychczas przysłowiową biedę wprost bajońskie kwoty. Siedemset, osiemset, tysiąc złotych za ar. Stawki byłyby jeszcze większe, gdyby był wodociąg. Ale i tak handel działkami budowlanymi kwitnie, a mieszkańcy przysiółka zastanawiają się, które tereny można byłoby jeszcze zamienić na pieniądze. Wszyscy tak zajęli się wyprzedają ojcowizny, że większość wysokiej klasy ziemi, która dotychczas rodziła zaczęła leżeć ugięciem.

Nie na wszystkich ziemi w Pustkach można jednak zrobić majątek. Można rzec, Bóg pokarał mieszkańców przysiółka, stwarzając gdzieś głęboko pod ziemią olbrzymie, jak na warunki polskie, złoża gazu. Bardziej nie mógł pokarać. W Pustkach duża część ziemi nie może jednak zostać przekształcona na działki, bo zajmują ją strefy ochronne terenu górniczego i kopalni gazu. Do tego przeprowadzono tędy gazociąg wysokoprężny doprowadzający rosyjski gaz do WSK Rzeszów, Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej "Zapel" w Boguchwale i trzech podrzeszowskich gmin: Boguchwała, Czudec i Niebylec.

Tych, którzy w 1962 r. próbowali protestować przeciwko budowie gazociągu wysokoprężnego, milicja zamknęła w areszcie na 24 godziny. To wystarczyło, aby wybić z głowy mieszkańcom Pustek na długie lata jakąkolwiek myśl o sprzeciwianiu się woli władzy. A powodów do nieposłuszeństwa było sporo. Dokonywanie kolejnych odstrzałów poszukiwawczych i robienie odwiertów doprowadziło do zaniku wody w studniach. Często prace poszukiwawcze były prowadzone tak, że pękały ściany budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Do

tego gazociąg wysokoprężny miał często awarie i trzeba było rozkopywać pola, zanim zostały zebrane plony. Mieszkańcy Pustek jakby tych uciążliwości nie zauważali i wydawało się, że pogodzili się ze swoim losem.

Warcholstwo przysiółka

Ale, jak się okazało, czas działał na ich korzyść. Po pierwsze do Pustek przybliżył się Rzeszów. A po drugie, po upadku PRL, interesy różnych zakładów Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, które zdomowały się w Pustkach, przestały być tożsame z wolą władzy. W tej sytuacji mieszkańcy przysiółka wypowiedzieli posłuszeństwo przedsiębiorstwu, które przez trzydzieści lat dyktowało im prawo i jak mają żyć. I wystawili rachunek krzywd za szkody poczynione przez Zakład Gazowniczy w Rzeszowie, Geofizykę Kraków, Sanocki Zakład Górnictwa Nafty i Gazu oraz Zakłady Poszukiwania Nafty i Gazu w Jaśle, Krakowie i Wołominie. Zażądali jako zadośćuczynienia wybudowania wodociągu. Ale pieniądze, które wpłynęły na konto Urzędu Gminy w Świlczy na budowę ich wodociągu, wójt Marian Wójcik przeznaczył na inne cele i tak poczuli się znów oszukani.

- To Pustki są przysiółkiem Przybyszówki, a nie odwrotnie - tłumaczy wójt Wójcik. - Petycję w sprawie szkód górniczych podpisało 42 mieszkańców Pustek i ponad 150 Przybyszówki. Pieniądze dostała więc cała wieś, a nie przysiółek. W państwie nie może być tak, by byle przysiółek rządził, bo szybko doprowadziłoby to do anarchii. Jednostką administracyjną jest wieś i dobrze, że tak jest, bo nie byłoby mądrego, aby poradził sobie z niezaspokojonymi ambicjami i warcholstwem wszystkich przysiółków. Dla wsi został więc wybudowany wodociąg. Na 500 numerów Przybyszówki, podłączyło się do niego 120. Reszta czerpie wodę z własnych ujęć. Wody we wsi jest więc do pierona.

- Wójt nasz oszukał i oszukuje - żali się radny Pustek, Waldemar Balcewicz. - Powiedział nawet, że prędzej mu kaktus na dłoni wyrośnie niż wybuduje nam wodociąg.

- Sprawy przeciwko wójtowi Wójcikowi za sprzeniewierzenie pieniędzy należnych Pustkom nie może wszcząć policja i prokuratura, bo prawo samorządowe zapewnia mu w takich przypadkach bezkarność - dodają inni mieszkańcy. - Z Polskim Górnictwem Naftowym i Gazownictwem też nie możemy za wiele nawojować, bo stoją za nim wielkie pieniądze i najlepsi adwokaci i radcowie prawni.

Rażące naruszenie prawa

Tymczasem gazociąg wysokoprężny został już tak połamany po licznych naprawach, że zaczął grozić wybuchem. Wymiana starych rur na nowe stała się konieczna. Zakładowi Gazowniczemu w Rzeszowie bez większych problemów udało się uzyskać zgodę na remont kapitalny gazociągu od prawie wszystkich właścicieli działek przez które przebiegał. Wszystkich za wyjątkiem Franciszki Śliż. W tej sytuacji wójt Wójcik nie pokwapił się nawet doręczyć zainteresowanym mieszkańcom Pustek decyzji ustalającej lokalizację nowego gazociągu, obok starego. Remont gazociągu polega bowiem na wkopaniu w ziemię wzdłuż starego gazociągu nowych rur. Ten pośpiech i brak poszanowania prawa przez wójta wzbudził wśród zainteresowanych sprawą właścicieli działek podejrzenia, że wójt znowu kręci ich kosztem jakiś interes. Dlatego postanowili tym razem nie dać się oszukać. Kiedy brygada Zakładu Remontowego Urządzeń Gazowniczych z Podgórskiej Woli przyjechała wkopywać nowe rury w ziemię, mieszkańcy Pustek postanowili nie pozwolić rozkopywać swych pól.

- Zaatakowali brygadę widłami i siekierami - opowiada inspektor nadzoru z Zakładu Gazowniczego w Rzeszowie Marek Szpunar.

Dyrektor Zakładu Gazowniczego Józef Adamarek zwrócił się do Posterunku Policji w Świlczy o zapewnienie ochrony pracującym przy remoncie gazociągu robotnikom. Ale policja odmówiła.

- Dyrektor nagle zrozumiał, że nie ma żadnej władzy, że nie może liczyć na pomoc policji, że jest takim samym dyrektorem, jak tysiące innych, którzy w prowadzeniu swych firm są zdani sami na siebie - mówi radny Balcewicz.

Wkrótce Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Rzeszowie stwierdziło nieważność decyzji wójta Wójcika ustalającą lokalizację zaplanowanego remontu. Z jednej strony okazało się, że na remont nie jest potrzebne wydanie lokalizacji inwestycji. Z drugiej Kolegium Odwoławcze stanęło na stanowisku, że ułożenie nowej nitki gazociągu obok dotychczasowej nie można nazwać w żadnym przypadku remontem kapitalnym. Według orzekającego w tej sprawie składu, prędzej jest to przebudowa, która jednak również nie wymaga decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji. Niezależnie od tych rozważań, uznało za rażące naruszenie prawa brak zawiadomienia stron o toczącym się postępowaniu.

Kwestia ceny

Zwłoka w przeprowadzeniu remontu gazociągu spowodowała, że właściciele terenów przez które przebiega, uświadomili sobie, że mogą przesunąć go gdzie indziej i uzyskać olbrzymi pas ziemi na działki budowlane przy głównej drodze prowadzącej do przysiółka. Działki, które można szybko sprzedać za ciężkie pieniądze.

- Z mojego pola można wyznaczyć co najmniej trzy działki - obliczyła sobie Szalęgowa.

- Z mojego również trzy - zatarł ręce Żyradzki.

- Jeśli wygramy sprawę, zarobię jakieś 40 milionów starych złotych - dołączył Mażnicki. Wkrótce z tych, którzy wyrazili zgodę na remont gazociągu, pozostało tylko kilka osób.

Urząd Rejonowy w Rzeszowie najpierw wydał zgodę Zakładowi Gazowniczemu na budowę gazociągu wysokoprężnego. Szybko jednak się zreflektował i słowo "budowa" jako oczywistą pomyłkę zamienił na "remont kapitalny". W ten sposób zainteresowani sprawą mieli w rękach już trzy określenia na to, co zamierza robić Zakład Gazowniczy. Samorządowe Kolegium Odwoławcze obstawało bowiem, że jest to przebudowa.

Najkorzystniejsza sytuacja właścicieli działek byłaby, gdyby istotnie była to budowa. Tylko w tym przypadku mieli szansę doprowadzenia do przesunięcia przebiegu trasy gazociągu i w przewidywanej przyszłości sprzedać swoje pola, jako działki budowlane. Dlatego zaczęli gromadzić dokumenty, z których można byłoby wywnioskować, że jednak jest to budowa. Nie mieli z tym wielkich kłopotów, bo w różnych pismach o uzyskanie decyzji wymaganych prawem, Zakład Gazowniczy podkreślał, że podjęta inwestycja polega na budowie gazociągu.

- Technologia remontu gazociągu polega na układaniu w ziemi nowych rur obok starych - podkreśla dyrektor d.s. technicznych Ewa Wróbel. - Tego nie chcą zrozumieć mieszkańcy Pustek i stąd całe to zamieszanie.

Mieszkańcy Pustek zmierzili więc rury, które przywieziono do zakopania w ziemię i wyszło im, że są o średnicy 200 mm, podczas gdy stary gazociąg jest o średnicy 150 mm.

- W ramach remontu gazociągu wolno o tyle zwiększyć jego średnicę - zapewnia dyrektor Wróbel.

Próba wstrzymania remontu gazociągu w Naczelnym Sądzie Administracyjnym też się nie powiodła. W tej sytuacji właściciele terenów, przez które biegnie gazociąg, postanowili nie dopuścić do zakopania nowych rur w ziemię.

Codziennie miejsca, gdzie zaczyna się ich własność, strzegą ochotnicy.

- Jestem bezrobotna, to i mam czas tu przychodzić - zwierza się Szałęgowa. - Może w ten sposób uda mi się zarobić grube miliony. Najlepiej dyżuruje się mi z Łozową. Ale ona pracuje i nie może tak często jak ja tu przychodzić.

- Z nami idzie się dogadać, kwestia tylko ceny - zapewnia Żyradzki. - Niech Zakład Gazowniczy zapłaci nam za nasze pola, jak za działki budowlane i może robić tu co chce.

- W planie przestrzennego zagospodarowania nie jest to teren przeznaczony pod zabudowę - stwierdza dyrektor Wróbel. - Kwoty, którymi operują mieszkańcy Pustek są brane z sufitu i nie możemy im ich wypłacić. Wszystkie odszkodowania, które wyliczy specjalna komisja, wypłacimy co do grosza, ale po zakończeniu robót.

- To my będziemy siedzieli na rurach i nie pozwolimy ich zakopać w ziemię - mówią zgodnie Szałęgowa i Żyradzki. - Niech nas z nich zsadzą, wtedy Zakład Gazowniczy będzie odpowiadał przed sądem za naruszenie naszej nietykalności cielesnej.

- Nigdzie więcej na świecie, coś podobnego nie może się zdarzyć - rozkłada ręce dyrektor Wróbel.

- Z takim warcholstwem trzeba walczyć - mówi wójt Wójcik. - Dziwię się, że ktoś mądry z Zakładu Gazowniczego nie naliczył wszystkich strat, jakie przez ten protest poniosła firma i mieszkańców Pustek nie puścił z torbami. Wtedy nauczyliby się szacunku dla prawa.

Na takie rozwiązanie sprawy jest jednak za późno. Mieszkańcy Pustek uświadomili sobie bowiem znaczenie gospodarcze gazociągu dla znacznego obszaru województwa rzeszowskiego.

- Jak się go w porę nie zastąpi nowym, to gazu nie będzie miało kilka dużych przedsiębiorstw i gmin - zdecydowali mieszkańcy przysiółka. - To jest nasza najważniejsza broń w walce o wodociąg. Nie pozwolimy na żadne roboty dotąd, dopóki nie otrzymamy gwarancji, że zostanie wybudowany.

- Ale jeśli decyzje w interesujących nas sprawach szybko nie zapadną, to podczas najbliższej awarii, możemy wylecieć w powietrze razem ze starym gazociągiem - niektórzy zaczęli się obawiać.

- To wylecimy - zdecydowała większość.

Henryk Nicpoń